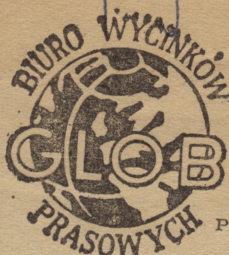


"Trzeci program" T. Syrena



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

PERSPEKTYWY
Warszawa
ul. Nowy Świat 58

wydanie

Nr

z dn.

25-01-80

KULTURA

Teatr

665
Z mojej łóż

Niespokojną zimę zaczynamy od spokojnej rozrywki

Po jesiennym zastoju, zimowy natłok premier, wznowień, prapremier, jakby sama natura chciała odrobić opóźnienia. Ani marzyć, by w jednym felietonie uporać się z tak obfitą kartoteką. Muszę więc wybierać. Zgodnie z miesiącem karnawału, zacznę od rozrywki.

W Teatrze na Woli „Damy i huzary”, arcyfarsa Fredry, ulubiona przez reżyserów, aktorów, masową widownię. W teatrze na Żoliborzu Komedia – komedia muzyczna o zabawnym tytule „Siódme – mniej kradnij” znanego już w Polsce Włocha Dario Fo. Podobno publiczność i tutaj wychodzi na swoje.

Nowe premiery również w Syrenie i w Kwadracie. O nich szerzej, bo chociaż ich repertuarowa długowieczność i powodzenie murowane, warto powiedzieć czemu również zasłużone.

W Syrenie „Trzeci program” (że trzeci pod nową dyрекcją). Z podtytułem „Prawie rewia”. Po dwu pierwszych wypadach w nową dla siebie stylistykę i konwencję artystyczną Syrena jakby się tej śmiałości przestraszyła (trochę) i uznała, że może dobrze byłoby cofnąć się (nieco) i wejść na starą drogę (dorywczo). Stąd bardziej tradycyjna forma i bardziej tradycyjne „gwoździe” programu, dopasowane do tzw. genius loci: przede wszystkim kabaretowy show Brusikiewicza, no i oczywiście Violetta Villas, której występy w Syrenie wzbudziły powszechne uznanie, a zarazem żal, że artystka tak długo ugorowała. Przecież ta Villas to w swoim rodzaju zjawisko (choćaż osobliwe)!

„Prawie rewia” nie przypomina, ale zarazem przypomina dawne rewie na Litewskiej. Syrena odmłodziła, makijaż na niej świeży, także przystroj dekoracyjny nowy i efektowny. Błyszczą nie tylko Brusikiewicz, także Leśniak i Pluciński, a choć zacząłem od mężczyzn, panie też się dzielnie spisują: Krystyna Sienkiewicz, Lidia Korsakówna, Ewa Pokas, Ewa Szykulska, nie mówiąc już o Villas. Balet dorodny i sprawny (choć wymaga jeszcze pewnego szlif). Co do numeru striptisowego: poważnym sprawozdawcom wypada nań pokręcić nosem, ale ja sobie daruję to „kręcenie”. Wystawa jest bogata, publiczność życzliwa. Więc jakby pełne powodzenie.

A jednak – coś się zaczyna, coś skrzypi. Mogę powiedzieć co: założenie programu. Brusikiewicz jako Neron czy Napoleon szaleje i śmieszy. Ale w trochę starych czy zgoła wyświechtanych numerach. Nie jest to zwrot w stronę dobrego wzoru. Widz już był naprowadzany na nowe. Czy Syrena, zatrzymując się i przystając, pomyślała, że ten widz trochę się krzywi? Koncesji, ulg miał już dosyć dawniej. Oczekiwać by od Syreny chwytów nowych, choćby i w „prawie rewiiowym” gatunku. Nowych kroków – może ostrożnych, wyważonych – ale kroków naprzód.

Ow krok udało się zrobić Kwadratowi Dziewońskiego, gdy porwał się na wystawienie musicalu „Pamiętnik pani Hanki”, napisanego przez Antoniego Marianowicza na podstawie znanej przedwojennej powieści Dołęgi-Mostowicza. Musical na małej, kameralnej scenie – jakże to możliwe? A jednak się udało – dzięki wybornej pracy Marianowicza, który dał tęgi satyryczny wyraz historyjce Mostowicza z życia wyższych sfer towarzyskich Polski międzywojennej, kończących swą karierę na zaleszczyckiej szosie; a także dzięki Marianowi Kołodziejowi, który jakimś cudem na małej scenie zlimitował przepychy i luksusy musicalu. W tak zachęcających okolicznościach popisali się i aktorzy – Wanda Koczeska, Barbara Rylska, Magdalena Wołłejko, Andrzej Zaorski, Jarema Stępowski, cały w ogóle zespół, który, jak się to mówi, dołożył wszelkich starań. A kto nie umie śpiewać, nie wysiła się nadaremnie. I słusznie.

Musical wymaga gwiazdy. Tę znalazł Kwadrat w osobie Ewy Borowik. Widziałem ją niedawno w filmie Kijańskiego „Cóż ty za pani?” i nie mogłem się przekonać ani do jej aparycji, ani do stylu gry. A w teatrze odnalazła siebie i jako aktorka, i jako piękna kobieta. Zagrała tytułową Hankę trafnie i naturalnie, a zarazem efektownie. Coś dla pań: nosiła wciąż nowe kreacje z taką gracją, a zmieniała je tak często, że nie zdążyłem naliczyć ile ich było: dziesięć, dwadzieścia czy może jeszcze więcej.

Ostatni sukces Kwadratu każe go wreszcie awansować do tych teatrów rozrywki, które się liczą. Być może, znalazł wyjście ze ślepej ulicy starego typu bulwarówek.

JASZCZ